

Czystość serca ważniejsza niż znajomość

„Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego, bo z niego żywot pochodzi” – Przyp. 4:23.

Rozumiemy, iż głowy nasze potrzebują być strzeżone, a niektórzy z nas może nawet kiedyś byli skłonni powiedzieć: „Strzeż nade wszystko głowy twojej, aby była w zgodzie z nauką Chrystusa, a serce twe będzie w porządku, bo Bóg będzie go strzegł”.

Takie zrozumienie jednak jest błędne. Bóg przedstawia tę sprawę inaczej. My nie jesteśmy dosyć zdolni, by naszą głowę ustrzec w zupełności od omyłek i zachować od błędów, możemy jednak, a nawet jesteśmy obowiązani strzec i zachować w czystości nasze serce. Jeżeli pilnie je strzeżemy i czuwamy, aby je chronić od złego, trzymając w harmonii ze Słowem Bożym i z duchem Prawdy, sprawiedliwości i miłości, to Bóg dopełni reszty. On tak będzie kierował niedoskonałymi władzami umysłu naszego, że w rezultacie poznamy Jego nauki.

Strzec serca znaczy, by czuwać nad swymi uczuciami i doświadczać wszystkie pobudki naszego postępowania. Dlaczego mówiliśmy to lub owo? Jaki mieliśmy w tym cel? Czy motywy nasze są właściwe i słuszne? Czy miłujemy sprawiedliwość? Czy nienawidzimy nieprawości? Czy miłość Boża napędza coraz więcej serca nasze? Czy pomnaża się ona coraz więcej ku Bogu, ku bliźnim i braciom? Takie baczenie i badanie samego siebie jest „strzeżeniem serca” i znaczy, że w razie, gdy zakradło się samolubstwo, które by pobudzało do jakichkolwiek złych słów i czynów, to powinno być natychmiast odparte, aby serce mogło pozostać czyste. Strzec serca oznacza też postępowanie w miłości i uczynności oraz uprawianie w sobie myśli i uczuć zgodnych z Boskimi myślami. Oznacza ono nie tylko oczyszczanie serca, lecz także przyozdabianie go w owoce ducha, świętobliwość i miłość, aby mogło być przyjemne Panu. Dlatego też jest pewne, że jeżeli niesprawiedliwość, grzech lub nieczystość są podtrzymywane w jakimkolwiek stopniu, to i serce odpowiednio do tego się kazi, oddala od Boga i staje się nieprzyjemne.

Słowa: „Bo z niego żywot pochodzi” przywodzą na pamięć sprawę sądową, w której na sędziów przysięgłych włożony jest obowiązek rozstrzygnięcia sprawy i od ich decyzji zależy życie lub dalszy los pod sądne. Podobnie i wszyscy poświęceni znajdują się

na sądzie. Decyzją w ich sprawie najprzód będzie życie lub śmierć, a następnie w sprawie tych, co otrzymają życie, będzie decyzja, czy ich żywot wieczny będzie na najwyższym poziomie, uczestnictwo w boskiej naturze i współdziedzictwo z Chrystusem, czy też otrzymają duchowną naturę na niższym poziomie, naturę podobną do anielskiej, jakiej będzie Wielkie Grono. Czy oceniamy należycie powagę tego sądu, którego ewentualny wynik ma być tak ważny? Jeżeli tak, jeżeli wierzymy Pańskiemu oświadczeniu, że ostateczny wynik będzie według stanu naszego serca, to możemy wiedzieć powód, dlaczego „nade wszystko” powinniśmy strzec serc naszych, trzymać je czystymi i czułymi według wzoru naszego Pana.

Swego czasu, kiedy to nasze oczy zaczynały otwierać się i poczynaliśmy rozpoznawać długość i szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, byliśmy skłonni przypuszczać, że liczba tych, którzy utracą żywot wieczny, bądź w obecnym wieku, bądź w Tysiącleciu, będzie bardzo mała. Bylibyśmy nawet skłonni podzielać pogląd uniwersalistów, iż wszyscy będą ostatecznie zbawieni, gdyby nie pewne teksty Pisma Św., które wyraźnie świadczą, iż znajdują się tacy, co umrą wtórą śmiercią jako skutek popełniania „grzechu na śmierć” – „jestci grzech na śmierć, nie za tym, mówię, aby się kto modlił” – 1 Jana 5:16.

W miarę coraz lepszego rozpoznawania planu Bożego, jaki jest przedstawiony w Jego Słowie, możemy zauważyć, że nikt nie dostąpi żywota wiecznego oprócz tych, co rozwiną w sobie pewne przymioty charakteru i że wyrobienie charakteru oznacza nie tylko zewnętrzną wierność i unikanie grzechu, lecz wierność w sercu, umiłowanie sprawiedliwości i nienawidzenie wszelkiej nieprawości. W przyszłym wieku zewnętrzna doskonałość będzie się liczyć, lecz ostatecznie, przy końcu Tysiąclecia, będzie wystawiona na próbę, na ile przymioty serca były uprawiane, a te zadecydują, którzy okażą się godni żywota wiecznego, a którzy okażą się niegodni.

O próbie serca można się wyrazić, iż obecnie jest ona jedyną próbą, ponieważ nasze ciało usprawiedliwione, a później ofiarowane na śmierć nie jest Nowym Stworzeniem mającym obiecaną chwałę, cześć i nieśmiertelność, lecz tylko niedoskonałym sługą, czyli narzędziem Nowego Stworzenia. Serce, czyli uczucia muszą być wierne najwyższym zasadom sprawiedliwości i miłości, bo odpowiednio do wyrobienia w sobie tych



przymiotów, nastąpi Boska decyzja: czy ma ono otrzymać dział w chwale i czy zasługuje na żywot wieczny bądź na niższym lub na wyższym poziomie egzystencji, czy otrzyma wtórą śmierć. Wielkie Grono musi osiąść charakter na wzór Chrystusowego tak samo jak Maluczkie Stadko, podobnie musi go osiągnąć klasa resztytucji przy końcu Tysiąclecia. Nie mamy rozumieć, aby dla poświęconych były jeszcze jakiekolwiek próby, ćwiczenia lub budowanie charakteru po skończeniu się obecnych doświadczeń. Nikt nie znajdzie się w Małym Stadku ani w Wielkim Gronie, ktokolwiek nie okaże się wierny Bogu i nie wyrobi w sobie miłości ku Niemu i ku braciom oraz ku zasadom sprawiedliwości i czystości. Wszyscy inni zostaną potępieni jako niegodni żywota wiecznego na jakimkolwiek poziomie.

Być może, iż światowi ludzie powiedzą nam: „Ty chyba musisz znajdować się w silnym naprężeniu umysłu, a twoje życie pozbawione jest pewno wszelkiego uroku, jeżeli uważasz sobie za obowiązek ustawicznie myśleć o słuszności lub niesłuszności każdego czynu lub słowa, a nawet zamysłu i aby wykorzystać z siebie każde uczucie, które by nie było zupełnie słuszne i sprawiedliwe”. Na to odpowiadamy: Z początku może się to tak wydawać, lecz Pan prowadzi swój lud powoli i łaskawie, krok za krokiem do coraz lepszego oceniania zasad sprawiedliwości i miłości. Naśladowanie Chrystusa znaczy dla takich ustawicznie pomnażanie się tak w łasce, jak i w znajomości. Radujemy się z tego, że możemy wyraźnie widzieć, że dla nas jest to sprawą życia lub śmierci, bo pobudza nas do zabiegów w kierunku zapewnienia naszego powołania i wyboru, a te stały się najprzedniejszym zadaniem naszego życia. Zakosztowawszy cokolwiek z onych cudownych rzeczy, jakie Bóg ma zarezerwowane dla tych, którzy Go miłują, my z tego powodu ziemskie przyjemności, jak i przykrości i samozaparcie uważamy jako mało znaczące – i stopniowo przychodzimy do stanu, w którym mamy „rozkosz” poznawać i czynić wolę Bożą, gdzie Boskie reguły nie wydają się ciężkie, lecz przeciwnie lekkie i wdzięczne. To znaczy, że nasze umysły zostały „przemienione”, tak iż rzeczy, które kiedyś miłowaliśmy, teraz nienawidzimy, a te któreśmy nienawidzili, obecnie miłujemy, jednakowoż do chwalebnego tego stanu dochodzimy stopniowo. Ci, co przychodzą do „teraźniejszej prawdy”, aczkolwiek otrzymują obecnie znaczne korzyści pod wieloma względami, to jednak musimy pamiętać, że w miarę, jak czas próby staje się coraz krótszy, doświadczenia stawać się będą coraz sroższe.

WONNOŚCIĄ JEDNYM KU ŻYWOTOWI, DRUGIM KU ŚMIERCI

Apostoł, rozważając sytuację tych, co zostali zbawieni przez wiarę i przez poznanie Boga i Jego chwalebnego stanu, oświadcza, iż poselstwo o onym zbawieniu stało się dla nich poselstwem życia lub śmierci. Obowiązkiem

naszego poświęcenia dla niejednych zdają się uciążliwe i trudne. Ci mają wonność śmierci, która odtrąca ich i prowadzi do wtórej śmierci. Innym drogi Pańskie i wymagania świątobliwości mają wdzięczną wonność, wonność żywota sprawiającą ożywienie. Należyte ocenienie dobroci Bożej i Jego planu apostoł określa jako przyjemną wonność ku żywotowi, czyli wonność, która tych, co ją posiadają, skłania i wiedzie do chwalebnego stanu żywota, jakiego dostąpią przy zmartwychwstaniu świętych.

Apostoł wiedział, iż poselstwo, jakie on głosił, wyrzuci jeden lub drugi skutek na tych, którzy mają uszy „duchowe” ku słyszeniu. Że ono im będzie ku żywotowi albo ku śmierci. Później jeszcze dodaje: „Lecz do tego któż jest sposobny?” – 2 Kor. 2:16. Nader wielka odpowiedzialność spoczywa na wszystkich, co służą Prawdzie Bożej. Któż jest więc sposobny do tych rzeczy? Kto z nas może jasno uchwycić i zrozumieć doniosłość obecnych sposobności? Czy mogą ci, co w imieniu Chrystusowym głoszą poselstwo drugim, ocenić należycie wielką odpowiedzialność, jaka jest przywiązana do tego głoszenia?

Sumując to wszystko, każdy z nas powinien wiedzieć, że jeżeli nie będziemy strzec serc naszych przed kwasem gniewu, zazdrości, nienawiści lub sporu, to ostateczną decyzją w sprawie naszej będzie wtóra śmierć, a w międzyczasie niezawodnie utracimy wiele światła i błogosławieństw, których posiadaniem radołowaliśmy się kiedyś. Z drugiej zaś strony, jeżeli będziemy unikać złego, o jakim mowa i przyozdabiać się w owoce ducha: pokorę, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość i miłość – to decyzją w naszej sprawie będzie życie, wieczne życie, a w międzyczasie czekając na oną odmianę przy zmartwychwstaniu, naszym działem będzie ustawiczny wzrost w łasce, miłości i znajomości tych rzeczy, których hojnie udziela Pan tym, którzy się znajdują w takim stanie serca. Poznają oni Prawdę, a Prawda ich wyswobodzi, nie na wolność światową, lecz na wolność synów Bożych – na wolność czynienia dobrze; wolność cierpienia dla sprawiedliwości, wydawania życia dla braci i Prawdy i żeby czynić dobrze wszystkim, na ile mamy sposobność.

„PILNUJcie TEDY SAMYCH SIEBIE”

Słowa apostoła wypowiedziane do starszych zboru efeskiego nie były chyba nigdy stosowniejszym napomnieniem dla ludu Bożego, jak są obecnie. On im powiedział: „Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was duch św. postanowił biskupami, abyście paśli zbor Boży, którego nabył przez własną krew. Boć ja to wiem, że po odejściu moim wnikną pomiędzy was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą, a z was samych powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów.



Przełożę uczucie, pomnąc, że przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać ze łzami każdego was” – Dzieje Ap. 20:28-31.

Starsi, gdziekolwiek się oni znajdują, powinni najwięcej czuwać, ponieważ w każdej próbie ci najwięcej uprzywilejowani i na czele stojący otrzymują sroższe ataki i doświadczenia. Dlatego św. Jakub oświadcza: „Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” (Jak. 3:1). My podobnie zachęcamy wszystkich starszych, którzy w sercu są czystymi i niesamolubnymi, aby byli napełnieni miłością ku całej ludzkości i aby coraz więcej pomnażali się w łaskach i owocach ducha św., bacząc także i na dobro trzody. Pamiętajcie, iż trzoda jest Bożą i że jesteście od-

powiedzialni tak przed Panem, jak i przed nią. Pamiętajcie, iż macie czuwać nad duszami (dobrem) ich jako ci, którzy rachunek przed Księciem Pasterzy zdać mają. Pamiętajcie, że najgłówniejszą ze wszystkich rzeczy jest miłość, więc nie zaniedbując doktryn, czuwajcie szczególnie nad pielęgnowaniem ducha Pańskiego w gronie różnych członków Jego Ciała, aby tym sposobem mogli się stać „uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości”, by nie potykać się w tym złym dniu, lecz wszystko wykonawszy ostać się w Chrystusie jako członki Jego Ciała i współdziedzice.

Watch Tower
R-71 (1909 r.)
„Straż”